LOKALNIE · OPINIA

MARK BRZEZINSKI. NAMIESTNIK NA REPUBLIKĘ BODNAROWĄ

Jan Fiedorczuk · 12 lutego 2024

Mark Brzezinski pełni obecnie rolę namiestnika amerykańskiego imperium, który daje glejt polskim władzom do prowadzenia rewolucji w wymiarze sprawiedliwości. Dla Donalda Tuska to korzystna sytuacja, jednakże sama Polska została ustawiona w roli już nawet nie junior partnera, ale niemal zanarchizowanego państewka, które trzyma się jedynie dzięki łasce amerykańskiego mocarstwa.

Mark Brzezinski przyjmuje szefa polskiej dyplomacji. Mark Brzezinski przyjmuje ministra sprawiedliwości. Mark Brzezinski przyjmuje szefa MON. Mark Brzezinski znajduje również czas dla minister edukacji, prezydenta Warszawy, marszałka Sejmu, ministra rolnictwa oraz całego zastępu parlamentarzystów... Politycy obecnie rządzącej ekipy masowo pielgrzymują do amerykańskiego dyplomaty, jakby uścisk jego dłoni miał dawać długowieczność, sławę i życie w dostatku. Z punktu widzenia polityki – właśnie tak jest. Ambasador Stanów Zjednoczonych, który w teorii miał „zaledwie" reprezentować swoje państwo na polskiej ziemi, stał się oficjalnym patronem rządu centrolewu – jego przyzwoitką i żyrantem w jednym.

Rewolucja bezprawia

Zajmijmy się najpierw wzmiankowaną w tytule „republiką bodnarową", bo bez omówienia obecnej kondycji państwa polskiego, nie zrozumiemy nadzwyczajnej pozycji Marka Brzezinskiego.

Zaledwie w miesiąc po przejęciu władzy rząd Donalda Tuska przeprowadził zapewne najbardziej radykalne zmiany w wymiarze sprawiedliwości w historii III RP.

> Jeżeli Zjednoczona Prawica w ciągu ośmiu lat dotkliwie poobijała polską praworządność, to koalicja centrolewu przejechała po niej walcem. I to zaledwie w kilka tygodni.

Zwróciłbym tutaj uwagę na dwa aspekty. Po pierwsze, pomijając przejęcie Trybunału Konstytucyjnego w 2015 r. (a i tutaj można przecież wskazywać na uprzednie działania PO, które doprowadziły do tego stanu rzeczy) PiS raczej nie łamał prawa wprost. Rząd Beaty Szydło, a następnie Mateusza Morawieckiego obchodził prawo, naginał je, wynajdywał kruczki prawne, ale niemal zawsze starał się wybielić, niemal zawsze starał się pokazać jakąś podstawę prawną dla swych działań. Najlepiej oddaje to dość symboliczna scena z Andrzejem Morozowskim, który na antenie TVN24 (za co później musiał składać samokrytykę, ale to inna sprawa) wyraził dokładnie taką samą ocenę. „Jak się temu przyglądałem, co PiS robił przez te osiem lat, to nie łamał dosłownie konstytucyjnych zapisów" – stwierdził. Gdy jego goście zaprotestowali, dziennikarz dodał, że przecież PiS nie łamał prawa, tylko „obchodził, naciągał, znajdował lukę, rozciągał".

CZYTAJ TAKŻE: Adam Bodnar – Minister Sprawiedliwości Transformacyjnej

Obecna większość w ogóle sobie tym głowy nie zaprząta. Media publiczne zostały przejęte, a następnie postawione w stan likwidacji w sposób po prostu bezprawny. Jakbyśmy nie oceniali działalności samej TVP, a osobiście oceniam jak najgorzej, to działania ministra Sienkiewicza są po prostu łamaniem prawa. Jeszcze bardziej po bandzie rząd pojechał w przypadku Prokuratury Krajowej, gdzie wprost złamano ustawę, a w dodatku Bodnar *ad hoc* powołał nieistniejący w prawie urząd – p.o. Prokuratora Krajowego. Również sprawa Mariusza Kamińskiego i – zwłaszcza – Macieja Wąsika nie jest tak oczywista. I nawet jeżeli z tych trzech przypadków jest najmniej kontrowersyjna, to przecież politycy ot tak arbitralnie stwierdzili, że orzeczeń jednej izby Sądu Najwyższego nie będą uznawać, a innej, która jest im przychylna – owszem.

Drugi aspekt warty wspomnienia, zanim przejdziemy do postaci ambasadora, to olbrzymie poparcie, jakim bezprawna rewolucja Bodnara i Tuska cieszy się wśród prawników, polityków, publicystów, którzy jeszcze niedawno tak zażarcie walczyli o praworządność. Bo oto minister Bodnar usilnie poszukuje podstawy prawnej dla swych bezprawnych działań, ale jednocześnie mamy np. byłego sędziego TSUE prof. Marka Safjana, który doradzał władzom „wyrwanie się z pułapki prawniczego formalizmu"; mamy prof. Wojciecha Sadurskiego, który naucza, że „konstytucja jest pułapką na demokratów"; mamy prof. Magdalenę Środę, która pochwala „siłowe instalowanie demokracji" itd. Mamy w końcu dwóch ministrów rządu, którzy otwarcie ignorują wyroki Trybunału Konstytucyjnego i można tu zapytać, gdzie są wszelkiej maści Iustitie, które tak nawoływały to rozliczenia działań PiS i obrony demokracji? Otóż są na froncie – w pierwszym szeregu wojujących rewolucjonistów.

Republika bodnarowa

Większość sejmowa otwarcie łamie prawo, a niemal cały prawniczy mainstream ochoczo dopinguje ją do jeszcze radykalniejszych posunięć. Wyroki TK są nieuznawane, jedna z izb SN jest nieuznawana, KRS jest *de facto* nieuznawane. Minister sprawiedliwości totalnie arbitralnie ogranicza prezydenckie kompetencje (kwestia Prokuratury Krajowej), uchwała zostaje postawiona w porządku legislacyjnym ponad ustawą.

> Tusk nie tyle zagarnia kolejne instytucje, co po prostu kreuje alternatywny porządek polityczno-prawny. Kreuje alternatywne państwo polskie „obok" Polski już istniejącej.

Nawet w zachodnich mediach zaczynają się pojawiać głosy, że polski rząd wprowadza chaos, a te konserwatywne redakcje (jak np. „The American Spectator") wprost piszą o łamaniu prawa. Tusk, kreując alternatywny porządek, paraliżuje istniejące organy państwa, a całe państwo zaczyna przypominać republikę bananową lub podupadłą kolonię. Tu coś działa, tam nie działa, tu suwerenem jest rząd, tam nominaci poprzedniej władzy, w jakimś rejonie państwa prawo obowiązuje, gdzie indziej powstają „białe plamy". Mówiąc Carlem Schmittem, Tusk wprowadził permanentny „stan bez nazwy", a Polska staje się republiką bodnarową.

I teraz wróćmy na chwilkę do sprawy Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, która niedawno uchyliła postanowienia marszałka Sejmu o wygaszeniu mandatów posłów Kamińskiego i Wąsika, a które to postanowienie zostało całkowicie zignorowane przez rząd. Wyobraźmy sobie, że ktoś ukradł milion

złotych, złapała go policja i odstawiła do aresztu. Następnie ten ktoś przegrywa sprawę w sądzie i oto stwierdza, że on wyroków akurat tego sędziego nie będzie uznawał i jest nadal wolnym człowiekiem. Co by się stało wówczas? Interweniowałyby służby i odprowadziłyby delikwenta do więzienia. Instancja wyższa nie przejmowałaby się lamentami naszego ktosia. No właśnie. Teraz jesteśmy w sytuacji, gdy tym ktosiem jest polski rząd, ale instancją wyższą – namiestnik Brzezinski.

Namiestnik na Polskę

> Dla amerykańskiego ambasadora to bardzo wygodna pozycja, gdyż cały rząd polski, cała jego decyzyjność i prawo do sprawowania władzy spoczywa w rękach zagranicznych podmiotów.

Jeżeli rząd otwarcie łamie prawo, to swojej siły może szukać jedynie w rzeczonej wyższej instancji, która zainwestuje swój kapitał polityczny i uchroni go przed konsekwencjami. Nie tylko ambasador Brzezinski korzysta z obecnej sytuacji. Warto zwrócić uwagę na wizytę w Polsce wiceszefowej Very Jourovej, która odwiedziła nasz kraj akurat w momencie dokonywania zamachu na media publiczne. Polityk nie powiedziała złego słowa o rządzie Tuska, a nawet wystąpiła na konferencji z Adamem Bodnarem, gdzie wyraziła nadzieję na szybką poprawę relacji na linii Warszawa-Bruksela. Również niemiecki minister sprawiedliwości Marco Buschmann pochwalił polskie władze, w tym bezpośrednio Adama Bodnara, który jest twarzą bezprawnej rewolucji. „Niemcy są pod wrażeniem tego jak Polska wraca do centrum Europy i jej chęci wzmocnienia praworządności" – stwierdził niemiecki polityk. To pokazuje, że na statusie Polski jako „republiki bodnarowej" będą chcieli też ugrać coś europejscy gracze.

> Zachodnie elity – niemieckie, amerykańskie, unijne – poklepują polskie władze i *de facto* zachęcają Adama Bodnara do jeszcze radykalniejszych kroków. To jedynie pogłębia obraz Polski jako państewka na wpół upadłego, na wpół pogrążonego w anarchii, które wisi jedynie na poparciu zachodnich mocarstw.

Jednak nawet na tym tle wybija się postać Marka Brzezinskiego, który obecnie wyrasta na nowego namiestnika USA na polskiej ziemi. Nie jest to też znowuż taki ewenement – już Georgette Mosbacher zachowywała się w naszym kraju jak „nadambasador" (jak ją trafnie określił Maciej Pieczyński). Różnica polegała na tym, że Mosbacher interweniowała wobec działań i wypowiedzi polityków PiS, dając do zrozumienia, czego USA nie zaakceptują, tymczasem Mark Brzezinski idzie krok dalej i daje twarz bezprawnym działaniom polskiego rządu. To nie jest współpraca z jakimś watażką zamordystycznego państewka, tylko zaangażowanie całego autorytetu Ameryki w przeobrażenie rzeczonego watażki w szacownego demokratę.

> Spotkanie Brzezinskiego z Bodnarem miało jednoznaczny przekaz – jedziecie po bandzie i dobrze, możecie jechać dalej. Brzezinski tą audiencją wybielił Bodnara i Tuska oraz dał glejt nowej władzy, swoisty żelazny list.

Sam Adam Bodnar po spotkaniu z ambasadorem USA, które miało miejsce tuż po aresztowaniu Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, przekazał: „Cieszę się, że pan Ambasador Mark Brzezinski pozytywnie ocenia działania resortu prowadzące do przywrócenia w Polsce praworządności", co oznaczało ni mniej, ni więcej tylko – USA dały nam zielone światło, nikt nawet nie piśnie o zagrożeniu demokracji w Polsce.

CZYTAJ TAKŻE: Czy Polska za rządów Donalda Tuska stanie się „państwem stanu wyjątkowego"?

Czemu jednak Brzezinski to zrobił? Przecież Waszyngton nie angażował się w przeszłości czy to przy okazji afery Rywina, czy afery taśmowej. Warto na to patrzeć z szerszej perspektywy. Postawienie na Tuska prawdopodobnie wiąże się z rozwiązaniem sporów na linii Waszyngton-Berlin. W Polsce wielu marzyło o zrobieniu z Polski i Trójmorza nowego punktu ciężkości, jednak z punktu widzenia samej Ameryki byłaby to operacja dość karkołomna. Niemcy jawią się USA jako sprawdzony partner, spory kraj pośród europejskiego morza państewek, który stabilizuje sytuację na Starym Kontynencie. Polska, Rumunia, Węgry – z punktu widzenia Waszyngtonu powierzanie tym odległym małym państwom doniosłej roli przebudowy Europy byłoby niezwykle ryzykowne. UE to niemal trzydzieści podmiotów i dla Ameryki, która musi się mierzyć z potężnymi wyzwaniami wewnętrznymi i zewnętrznymi, po prostu wygodniej jest, gdy ma tutaj względny porządek pod niemieckim butem. Tusk, który „przywróci Polskę do Europy", nadaje się do tego planu idealnie.

Drugie wyjaśnienie działań Brzezinskiego zaproponował niedawno Rafał Ziemkiewicz, który stwierdził, że amerykański polityk nie jest ambasadorem Stanów Zjednoczonych, tylko samej Partii Demokratycznej. Partii, dla której największym zagrożeniem jest trumpizm, a PiS jest postrzegany jako europejska odmiana tegoż nurtu. Stąd całkowite poparcie dla działań Tuska, który może i gwałci demokrację, ale przecież dla większego, liberalnego dobra.

Niedawno w rozmowie z KAI Brzezinski stwierdził, że dla sojuszu polsko-amerykańskiego „nie ma alternatywy". Z punktu widzenia Donalda Tuska i Adama Bodnara niewątpliwie nie ma alternatywy dla sojuszu z Partią Demokratyczną. Pytanie za sto punktów brzmi jednak, co się stanie, jeżeli za kilka miesięcy do Białego Domu powróci Donald Trump? Czy równie łaskawym okiem będzie on patrzył na miejscowych antytrumpistów, którzy otrzymali tak duże poparcie od Demokratów? I co się wówczas stanie z samą podupadającą „republiką bodnarową"?

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/mark-brzezinski-namiestnik-na-republike-bodnarowa/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć